

The logo features a stylized golden fish on the left, followed by the word "BROWNING" in large, bold, golden letters. Below it, "FISHING" is written in smaller, spaced-out golden letters. At the bottom, "I CHAMPIONS CUP" is written in white, bold letters. The entire logo is set against a dark red background.

BROWNING FISHING I CHAMPIONS CUP

Puchar Browninga odbyły się w tym roku po raz pierwszy. Debiutancka impreza 17 maja zgromadziła przeszło 50 trzyosobowych drużyn. Łowiskiem zdolnym pomieścić tak liczne grono uczestników był kanał Dwory tuż pod Oświęcimiem.



Od czwartku pogoda była wymarzona. Lekki wiaterek, słonecznie, bez deszczu... do piątkowego popołudnia, kiedy to niebo zasłoniły burzowe chmury niosące strugi deszczu. Wracając z treningu bałem się, że w dniu zawodów (nazajutrz) nadal będzie padało. Na szczęście rano przywitał zawodników słońcem.

Zbiórka dała obraz jak wielu uczestników zgromadził Puchar Browninga.



Odprawa poszła jednak bardzo sprawnie. Ukłony należą się organizatorom za śniadanie.

Łowisko nie należy do łatwych. Dominującą rybą jest leszcz, a raczej powinien być... W czasie rozgrywania zawodów miał on tarło. „Łopaty” chłapały pod brzegiem, spląwały się, ale nie żerowały. Brania leszczy były bardzo przypadkowe. Część zawodników miała po kilka niewielkich sztuk. Część miała jedynie kontakt z wielką rybą (często podhaczoną!). Część w ogóle nie widziała oznak przebywania ryb w łowisku, nie mówiąc o braniach. Tylko nieliczni wyjęli pojedyncze duże leszcze.



Na ryby nie działała zanęta, nie utrzymywało ich w łowisku mięso. Można było próbować je łowić z opadu, strzelając pinką. Jeśli akurat przepływały była szansa, że któryś weźmie.

Wariant ratunkowy czyli jazgarze i okonki odławiane pod brzegiem również okazał się nie do końca pewny. Trening jednoznacznie wykazał, że ryb tych nie ma wiele, jednak oszczędne nęcenie ziemią z jokersem, odpowiednio dobrany zestaw i przynęta pozwalają na dość regularne ich łowienie. W dniu zawodów nastąpiła weryfikacja tego poglądu. Na zdjęciu Jakub Paruzel z wypracowanym wynikiem 245 gram.



W najgorszym sektorze C złowienie kilku jazgarzy windowało zawodników do pierwszej dziesiątki. Właśnie tam zwyciężył Stanisław Sternal (Rak Kęty) wynikiem 850 gram. Co daje obraz jak trudne warunki panowały w łowisku i jak chimerycznie zerowały ryby.

Uklejka, którą ratowano się w zeszłorocznym GPP, także nie wykazywała chęci współpracy. Trafiły się pojedyncze płoteczki i... karasie. Te ostatnie były o tyle istotne, że dały zwycięstwo sektorowe Mariuszowi Baranowi (Koło Libiąż), który sam był bardzo zaskoczony gatunkiem odławianych ryb. Wspaniale wykorzystał szansę, udowadniając że żeby być świetnym zawodnikiem trzeba mieć wiadomości, ruszać głową ale dodatkowo niezbędna jest odrobina szczęścia. Wygrał w stosunkowo najrybniejszym sektorze A wynikiem 4545 gram.





W sektorze B wspaniałym wynikiem 4090 gram i zwycięstwem popisał się Zbigniew Małdachowski (Koło Zabrze Makoszowy I). Zwycięstwo indywidualne rozstrzygnęła waga. Przypadło ono Mariuszowi Baranowi, Drugie miejsce zajął Zbigniew Małdachowski, a trzecie Stanisław Sternal.



W klasyfikacji drużynowej najlepiej wypadła ekipa Rybnik, następnie Dąbrowa Miasto oraz gospodarze (jedna z 4 ekip): Browning III



Odwrotnie do ryb spisał się organizator.



Vasyl Mamikonyan wraz ze sztabem organizacyjnym zapewnił świetne jedzonko (żeberka palce lizać!), wspaniałą atmosferę oraz całą masę nagród.



W ręce najlepszych trafiło 5 tyczek (m.in. flagowy model Carboxy Gold!), kombajn, 8 odległościówek, kołowrotki, całe stopy wiader i góry pokrowców. Dodatkowo każdy uczestnik otrzymał jakiś drobiazg firmy Browning, wiadomo, że nie po nagrody przyjeżdża się na zawody, niemniej uświetniają one każdą sportową imprezę.

Znakomita oprawa, atmosfera wielkich igrzysk, duch sportowej walki i rozmach z jakim zorganizowano tegoroczny Puchar Browninga były godne imprezy najwyższej rangi. Oby za rok ryby dopisały, gdyż impreza na pewno ściągnie co najmniej porównywalną rzeszę uczestników.

Joker